CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

R. III. WARSZAWA, 4 LISTOPADA 1934. Nr. 44 (79).

Bolesna strata

Marjan Świechowski nie żyje. Każdego, kto miał sposobność poznać te wielkie i czyste serce, wiadomość ta dotknie boleśnie.

Dziś, w czasach twardych i zimnych, w czasach wyścigu krwi i żelaza, był ten cichy i skromny pracownik na zaniedbanych ugorach, ten płomienny miłośnik i nieugięty szermierz sprawiedliwości, zjawiskiem zaiste niezwykłem.

Tam, gdzie inni szli z trzeźwem wyrachowaniem politycznem, gdzie w ogniu namiętnej dyskusji wykuwano zwolna ideę przewodnią Nowej Polski, stawał on z sercem, płonącem umiłowaniem sprawiedliwości, z głową, pełną projektów, natchnionych młodzieńczym zapałem i wiarą, z szerokiem Jagiellońskiem spojrzeniem sprawiedliwości pomiędzy narodami Rzeczypospolitej.

Był bowiem Marjan Świechowski, jako człowiek i jako patrjota, jako pisarz i jako działacz heroldem Polski Jagiellońskiej w tej właśnie najszlachetniejszej, najczystszej postaci.

żył myślą o niej, miał ją zawsze przed oczyma, nie była dla niego obłudą, lecz rzeczywistością i życiem, tem, co było niegdyś i tem, co znowu być może i być musi.

Mówił o niej, walczył o nią, przeciwstawiając jej wielkość i piękno egoistycznej wymowie interesów. Nie obawiał się zarzutu donkichoterji politycznej, nie dbał o trudności i przeszkody zapatrzony w to, co uważał za cel i powołanie umiłowanej nade wszystko Ojczyzny.

Całe życie swoje, życie pełne skromnej, anonimowej niemal, pracy i ciężkich cierpień, poświęcił nauce. Ciągle się uczył, od jednej kwestji przechodził do drugiej, ale czyto była statystyka czy etnografja, literatura czy historja — we wszystkiem przyświecała mu jedna myśl, względnie rządziła nim jedna troska: troska o poznanie prawdy i rozwiązanie przez tą prawdę skomplikowanej zagadki, która nazywa się życiem.

Związany pochodzeniem i młodością z ziemiami dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego im poświęcił pierwsze swe zainteresowanie i pierwsze studja. Skoro jednak w Polsce Odrodzonej na czoło zagadnień narodowościowych i wogóle politycznych wysunęła się kwestja ukraińska — i ku niej obrócił swe myśli.

Zaczął, jak zawsze, od fundamentów — od sumiennych, głębokich studjów. Ale że przyszedł do niej z tem szlachetnem nastawieniem, które nie można nazwać inaczej, jak czystością myśli i serca, z tą przedziwną intuicją, która więcej jest warta, niż długie pracowite studja, pierwiej, nim zgłębił problem, a przynajmniej pierwiej, niż uważał, że go zgłębił, znalazł już właściwe drogi ku niemu i właściwy kąt widzenia.

Gdy grono ludzi dobrej woli stanęło do walki o nowe jutro w stosunkach polsko - ukraińskich, gdy, jako widomy znak tej walki, ukazał się „Biuletyn Polsko - Ukraiński", nie zabrakło wśród nich Marjana Świechowskiego.

Jako członek zarządu „Towarzystwa Polsko-Ukraińskiego", jako bliski i serdeczny przyjaciel redakcji, nigdy nie skąpił nam swych rad światłych, zawsze spieszył z życzliwą pomocą i zachętą.

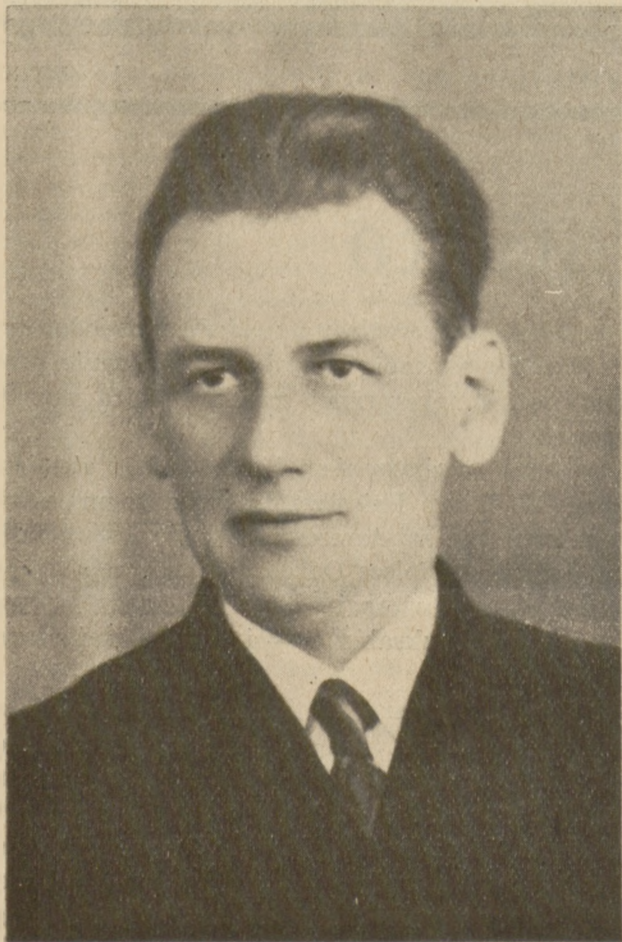
Dlatego też, żegnając Go dzisiaj na zawsze i wierząc, że w innym lepszym świecie lepiej oceniona będzie szlachetność i prawość jego serca, wyrazić musimy swój głęboki żal, że już nie mamy Go więcej w swojem gronie.

Cześć Jego Świetlanej Pamięci.

Zbiorowe wydanie dzieł Szewczenki

Powne wydannia tworiw Tarasa Szewczenka. *T. Szewczenko*, Tom II, poeziji 1837 — 1842 r. r. za redakcijeju Pawła Zajcewa. Ukrajinśkyj Naukowyj Instytut. Warszawa — 1934 — Lwiw. Str. 352.

Drugim tomem dzieł T. Szewczenki Ukraiński Instytut Naukowy rozpoczął właściwie *pierwsze* w dziejach literatury ukraińskiej zbiorowe wydanie dzieł wieszcza narodowego.



Paweł Zajcew, Redaktor zbiorowego wydania dzieł Szewczenki.

Na miejscu tu będzie krótki zarys dotychczasowych wydań dzieł T. Szewczenki. Za życia poety ukazały się *trzy* wydania jego utworów. W 1840 r. w Petersburgu z drukarni E. Fiszera wychodzi niewielka książeczka p. t. „*Kobzar T. Szewczenka*", zawierająca 8 utworów (w tem większy poemat „*Kateryna*"). W rok później Szewczenko własnym nakładem wydaje w oddzielnej broszurze poemat „*Hajdamaky*" a w 1843 r. „*Kobzarza*" i „*Hajdamaków*" sprzedaje wydawcy Lisienkowowi, który wydaje je pod wspólnym tytułem „*Czyhyrynśkyj Kobzar*" (St. Petersburg, 1844 r.). W 1847 r. Szewczenko chciał ponownie wydać swe utwory, lecz zamiary te nie zostały zrealizowane, gdyż w tym właśnie roku zostało wykryte „Bractwo św. Cyryla i Metodego", co spowodowało zaaresztowanie poety i dziewięcioletni okres jego zesłania.

Dopiero po powrocie z wygnania Szewczenko zabiega o pozwolenie wydania swych dzieł pod tytułem „*Poezja T. Szewczenka, Tom I*", do którego to tomu miały być włączone nowe utwory. Ale mimo usilnych starań i znajomości w sferach oficjalnych (m. in. z ministrem oświaty Kowalewskim) oraz mimo powoływań się na precedens wydania dzieł Mickiewicza, — cenzura zezwoliła jedynie na ponowne wydanie *dawniejszych utworów*. To też wydanie to, sfinansowane przez bogatego przemysłowca ukraińskiego Płatona Semyrenkę, zjawiło się pod starą nazwą — „*Kobzar*" (Kobzar Tarasa Szewczenka, kosztom Płatona Semyrenka, St. Petersburg, w drukarni P. A. Kulisza, 1860).

Nazwa „*Kobzar*", obejmująca właściwie tylko 7 względnie 8 pierwszych utworów Szewczenki, tak przypadła do gustu rodakom i późniejszym wydawcom, iż na przestrzeni z górą półwiecza pod nazwą tą wydawano większość dzieł poetyckich Szewczenki. Na Ukrainie Sowieckiej nazwę tę, specjalnie kultywowaną w związku z dziełami Szewczenki, stosuje się w wydaniach do dnia dzisiejszego.

ПОВНЕ ВИДАННЯ ТВОРІВ ТАРАСА ШЕВЧЕНКА

Т. ШЕВЧЕНКО

ТОМ II

ПОЕЗІЇ 1837—1842 РР.

ЗА РЕДАКЦІЄЮ ПАВЛА ЗАЙЦЕВА

УКРАІНСЬКИЙ НАУКОВИЙ ІНСТИТУТ

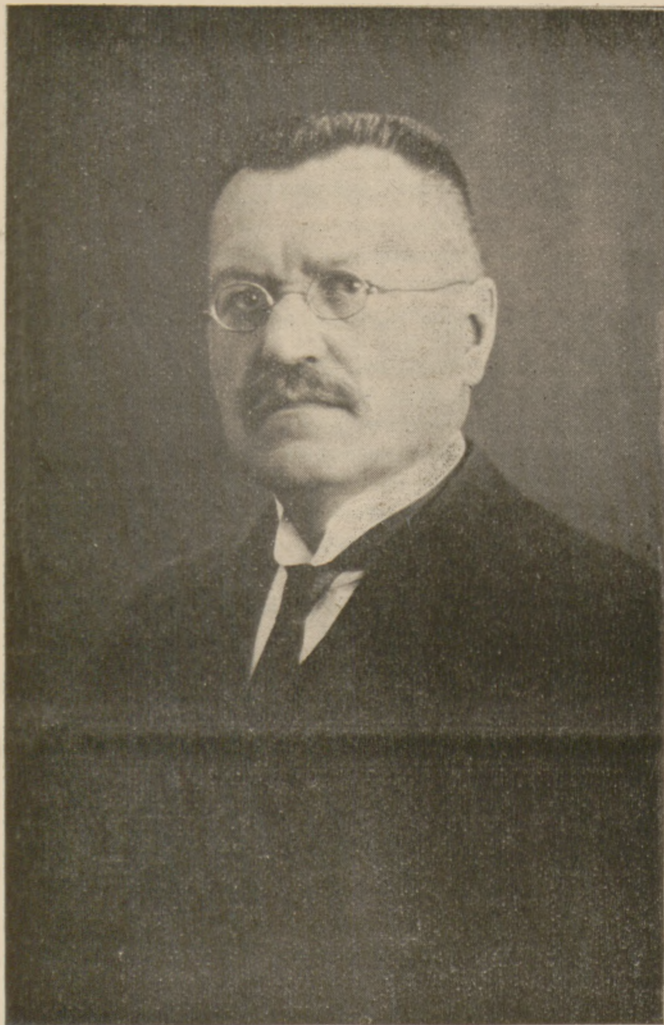
ВАРШАВА 1934 ЛЬВІВ

Strona tytułowa II tomu zbiorowego wydania dzieł Szewczenki.

Za życia Szewczenki została wydana mniejwięcej trzecia część jego dzieł poetyckich. W 1867 r., w sześć lat po śmierci poety, jednocześnie się zjawiły dwa wydania: cenzurowany „*Kobzar*" w Petersburgu i niecenzurowany a więc pełniejszy zbiór p. t. „*Poezija T. Szewczenki*" we Lwowie.

W 1876 r., w okresie najczarniejszym dla ukraińskiego słowa drukowanego (słynny „ukaz" Wałujewa), zjawia się

t. zw. „*Prażśkyj Kobzar*", — dwutomowe wydanie dzieł Szewczenki w Pradze Czeskiej. Chociaż redaktorowie tego wydania — archeolog *T. Wowk* i działacz społeczny *A. Rusiw* — dysponowali niemałą ilością rękopisów Szewczenki i byli znanymi uczonymi, — wydanie, zwłaszcza pod względem fachowym, pozostawiało dużo do życzenia (brak zasad tekstologicznych). Służyło ono jednak jako wzór dla całego szeregu następnych „Kobzarów" aż do roku 1907 włącznie.



Prof. Aleksander Łotocki, Prezes Komisji Redakcyjnej.

Po rewolucji 1905 — 6 r., gdy zostały udostępnione archiwa żandarmskie i powiało, krótkotrwałą zresztą, wolnością, petersburska kolonja ukraińska podjęła się pierwszego *pełnego* wydania dzieł *poetyckich* Szewczenki. W 1907 r., dzięki inicjatywie głównie prof. A. Łotockiego i ś. p. P. Stebnyćkiego, pod redakcją niestrudzonego pracownika narodowo-kulturalnego ś. p. *W. Domanyćkiego* zjawia się „*Kobzar*", stanowiący w dziejach literatury ukraińskiej *pierwszą* próbę *naukowo* opracowanego wydania poezji Szewczenki. Wydanie to powtórzone zostało, z pewnemi uzupełnieniami, w latach 1908 i 1910. Tekst zredagowany i ustalony przez W. Domanyćkiego pozostał tekstem „kanonicznym" dla szeregu wydań aż do wybuchu rewolucji w 1917 r.

Prawie jednocześnie z „Kobzarem" Domanyćkiego i niezależnie od niego, dzieła Szewczenki wydaje *I. Franko* w Naukowem T-wie we Lwowie. Pozatem we Lwowie powtórzono (1912 r.) wydanie *J. Romanczuka* z 1907 r.

Z wydań powojennych i porewolucyjnych należy wymienić najważniejsze, a mianowicie: pięciotomowe wydanie *B. Łepkiego* (W-o Orensztajna w Lipsku 1918 — 1921 r.), ludowe wydanie (1921 r.) *W. Simowycza* oraz charkowskie wydanie b. „Państw. W-wa Ukrainy" 1925 r. pod redakcją *I. Ajzensztoka* i *M. Plewaka* („Poeziji").

Ukraińska Akademja Nauk w Kijowie, powołana do życia jednocześnie z odzyskaniem niepodległości, za jedno ze swych pierwszych zadań uważała zbiorowe, naukowo opracowane wydanie wszystkich tekstów szewczenkowskiej spuścizny. Ale na drodze do urzeczywistnienia tego wielkiego zadania stanęły krwawe wydarzenia historyczne — wojna ukraińsko-rosyjska 1919 — 20 r. i pierwszy straszny okres reżymu sowieckiego. Widocznie dzieła poety, o tak skądinąd nadużywanem przez Sowiety nazwisku, cieszyły się specyficznemi względami administracji sowieckiej, gdyż nawet późniejszy okres t. zw. „ukrainizacji" ani na krok nie przyśpieszył zamierzonego przez Ukr. Akademję Nauk wydania (zresztą tak samo jak ze sprawą pomnika Szewczenki, który się projektuje od czasów carskich do dnia dzisiejszego). W „samodzielnej republice ukraińskiej" zawsze stał na przeszkodzie brak środków na wydanie dzieł największego poety Ukrainy... Koniec okresu „ukrainizacji" gwałtownie się zbliżał: szalała dyskusja na temat „orjentacji na Zachód" Chwylowego, przygotowywał się proces S. W. U., zmierzający przedewszystkiem do



Prof. Roman Smal-Stocki, Sekretarz Komisji Redakcyjnej.

likwidacji Ukr. Akademji Nauk jako instytucji naukowej. Toteż wydanie dwuch tomów — „*Dziennik*" (1927 r.) i „*Korespondencji* (1929 r.) — z zamierzonego wielkiego, akademickiego wydania dzieł Szewczenki uważać należy poprostu za cud.

Te dwa tomy oraz w międzyczasie wydane dwa tomiki „*Poezji*" Szewczenki (pod red. Jefremowa i Nowickiego) były pieśnią łabędzią ich redaktora akademika S. Jefremowa,

przebywającego obecnie w więzieniu. Jest to wszystko, co Akademja (względnie Jefremow) zdążyła zrealizować z wielkiego planu wydania dzieł wieszcza ukraińskiego.

*

Tom II, który zapoczątkował *16-to tomowe* wydanie zbiorowe dzieł T. Szewczenki, obejmuje część spuścizny poety odpowiadającej mniejwięcej tradycyjnej nazwie „Kobzara”. Tom ten został zaopatrzony w wyczerpujące, skrupulatne komentarze, zawiera liczne warjanty, wreszcie zaopatrzony jest w siedemnaście artykułów wyjaśniających, związanych ze sprawą naukowego opracowania tekstu jak również i z poszczególnemi utworami Szewczenki. Z tej liczby 12 artykułów wyszło z pod pióra redaktora tomu — Pawła Zajcewa. Fakt ten nie jest zbiegiem okoliczności: jak prezes Komisji Redakcyjnej, dyrektor Ukr. Inst. Nauk. prof. A. Łotocki nie jest „nowicjuszem” w sprawach wydawania dzieł Szewczenki, gdyż w ciągu 40 lat swej działalności narodowo-kulturalnej położył w tej sprawie ogromne zasługi, taksamo Paweł Zajcew jest dobrze znany w dziedzinie szewczenkologji współczesnej.

Paweł Zajcew rozpoczął swe prace badawcze nad tekstem Szewczenki będąc jeszcze na uniwersytecie petersburskim a w 1909 r. już posiadał obfity materjał niewykorzystany w „Kobzarzu” Domanyćkiego. Naukowo opracowane wydanie *wszystkich* poetyckich dzieł Szewczenki było celem wieloletniej pracy Zajcewa, lecz wielka wojna te plany pokrzyżowała. Szewczenkologja współczesna Zajcewowi zawdzięcza odnalezienie wielu autografów Szewczenki (w tem nieznanego warjantu poematu Szewczenki *„Czernycia-Marjana”)*. Zajcew jest autorem licznych studjów o Szewczence, jak „Pierwsza miłość Szewczenki” (1914 r., II wyd. 1918 r.), „Szewczenko i Polacy” (nakł. „Biul. Polsko-Ukr.” 1934 r.) oraz wielu innych.

Przeto tekst Szewczenki, podany w tym tomie przez P. Zajcewa, niewątpliwie będzie *najdokładniejszy* z pośród wszystkich wydań dotychczasowych, aczkolwiek tom ten był redagowany na emigracji a więc w warunkach uniemożliwiających korzystanie z rękopisów Szewczenki. Udział w Komisji Redakcyjnej filologa prof. Romana Smal-Stockiego niewątpliwie przyczynił się do pogłębienia naukowego charakteru wydania.

Najgłówniejszą jednak zaletą tego tomu jak i całego wydania dzieł Szewczenki przez Ukr. Inst. Naukowy jest i będzie uwolnienie dzieł Szewczenki od zmory „charakteryzacji socjalnej”, zaprzestanie robienia z poety „chłopa-samouka” i „przywódcy pieredproletarjatu” (sic!). A przecież na terenie USSR, zwłaszcza *obecnie*, trudno sobie wyobrazić wydanie dzieł Szewczenki bez tego „ucharakteryzowania” i bezceremonjalnego fałszowania spuścizny największego poety Ukrainy.

Tom ten jest naprawdę *pierwszy*, którego nie dotknęła *żadna* cenzura polityczna.

I na tem ma polegać znaczenie historyczne tego wydania.

Co do strony zewnętrznej tomu — wyraźnie odbiły się na nim dążenia, aby przy ustalonym a więc *ograniczonym* budżecie dać możliwie *najwięcej*. Dążenia całkiem naturalne i szlachetne, lecz skutkiem tego powstają takie (drobne zresztą) usterki, jak np. nie bardzo czysta reprodukcja cennego autografu Szewczenki na str. 165. Autograf ten koniecznie należało zreprodukować na lepszym papierze, lub nie zamieszczać go wcale.

Pozatem tom II wygląda dosyć estetycznie i robi dobre wrażenie.

E. K.

Robert Żachowski

O stosunkach literackich w U.S.S.R.

Sygnalizowany od 1933 roku atak władz centralnych Z.S.S.R., mający na celu poskromienie ukraińskiej irredenty, nie ominął, rzecz oczywista, dziedziny kulturalnego życia ukraińskiego, zwłaszcza odcinka literackiego. Samobójstwo M. Chwylowego, jeden z etapów tego ataku, przyśpieszyło i zaostrzyło metody, używane przy likwidacji t. zw. „odchylenia nacjonalistycznego” w literaturze. Likwidacji tej uległi nietylko tacy jaskrawi przedstawiciele prądu obcego okupacji rasyjskiej jak Antonienko-Dawidowicz i Kosynka, nietylko emigranci galicyjscy jak Kozoris, Hirniak, Bobyński, Gżycki, ale nawet i ci pisarze, którzy dotąd najlojalniej i najwierniej opiewali istniejący regime. Tak naprzykład oskarżeni zostali o „ideologję kurkulowską i faszystowską”: znany z wystąpień przeciw Chwylowemu w 1927 r. — prezes prorządowego „Pługu” — *Pelipenko*, następnie *Walerjan Poleszczuk*, autor poematu „Lenin” oraz szeregu innych nawskroś wiernopoddańczych utworów; Doswitny, Janowski, Włyżko, Zaguł Hordijenko, Bożko, Senczenko, Teneta, Taś, Ledjanko i inni.

Z zarzutów, jakie postawiono poszczególnym pisarzom, ciekawe jest nprz. oskarżenie *Janowskiego* o przemycenie w powieści *„Cztery szable”* (przetłumaczonej m. in. na język niemiecki) teorji o „pochodzeniu Czerwonej Konnicy od Zaporożskich Kozaków i czerpanie przez nią podniety rewolucyjnej z nacjonalistycznej romantyki burżuazyjnej Ukrainy”.

Bożce — autorowi wielkiej epopei o historycznej i rewolucyjnej przeszłości Donbasu ukraińskiego zarzucono „nawskroś nacjonalistyczne potraktowanie i spaczenie przeszłości według burżuazyjnych Arkasów i Kaszczeńków”.

Poleszczuk został postawiony w stan oskarżenia za to, iż w powieści „Order biłoho chrobaka” przyłączył Kubań do Ukrainy, czem „ideologicznie się spokrewnił z petlurowskimi białobandytami, którzy w swym nacjonalistycznym szale, chcieliby widzieć Krym i Przedkaukazie przyłączonemi do Ukrainy”.

Senczenko stosował fałszywe oświetlenie w opisach sowieckiej wsi, ponadto zdradzał również „nacjonalistyczny romantyzm”. „Ideolog kułactwa” Pelipenko przedstawiał w swych opowiadaniach „rozwścieczonego z wyszczerzonemi kłami ukraińskiego kułaka”, przedstawiał wieś w nacjonalistyczno-trockistowskiem świetle, przeciwstawiał wieś wrogiemu (moskiewskiemu) miastu i wreszcie fałszywie odtwarzał wojnę domową 1917 — 1920 r.”. (Josipczuk J. „Literaturna Gazeta” Nr. 11, 12.IV.1934 r.).

Utwory zaś Kozorisa „Błękitna krew” i Gżyckiego „Czarne jezioro” były „jaskrawemi wzorami przemycania petlurowskiej propagandy”.

Skolei przeprowadzono poskromienie nacjonalistów w dziedzinie teatralnej (zlikwidowano awangardowy kijowski „Berezil” i jego długoletniego, utalentowanego reżysera Łesia Kurbasa pociągnięto do karnej odpowiedzialności za kontrrewolucję) oraz w dziedzinie wydawniczej.

„W takich wydawnictwach jak Lim albo Ruch, — pisze J. Rostiuk w „Czerwonym Szlachu", — dość szeroko praktykowało się odrzucanie rękopisów ze względów wręcz sabotażowych. Wydawnictwa literatury pięknej były przez długie lata w rękach wroga klasowego — śmiecia faszystowskiego, typu Ozierskiego, Grycaja, Jałowego, Pelipenki"...

W Donbasie ujawniono działalność kontrrewolucyjną niejakich Bagluka i Hajworońskiego, którzy „osłaniając się biletem partyjnym, prowadzili konsekwentnie linję rozwalenia Donbasu literackiego, dyskredytacji prasy sowieckiej.. aktywnie wspierali nacjonalizm ukraiński".

Taktyka wroga klasowego, — pisze znów niejaki Aguf w „Lit. Gazecie" Nr. 10, 5.IV.1934 r., — „w D.W.O.U. (państwowe wydawnictwo Ukrainy) polegała na tem, ażeby: 1) sabotować i hamować wydawanie lepszych utworów literatury ukraińskiej (recte — komunistycznej), 2) wysuwać na pierwsze miejsce, drukując w wielkich nakładach i w najlepszem technicznem i artystycznem wykonaniu, dzieła nacjonalistycznych „dwuruszników", 3) sprzyjać oderwaniu ukr. literatury od proletarjackiej literatury rosyjskiej oraz od literatur innych narodów Z.S.S.R. i rewolucyjnych europejskich, 4) propagować tych przedwojennych klasyków ukraińskich, których pisma przesiąknięte są ideologją nacjonalistyczną, włościańską i drobno - burżuazyjną, jednocześnie wykoszlawiając i fałszując klasyków bliższych do proletarjatu. Więc — pisze dalej p. Aguf - Berezyński wydaje a Pelipenko recenzuje Winniczenkę, Zakłyński fałszuje Frankę, Riczycki kaleczy Szewczenkę, recenzuje Dragomanowa, Zaguł redaguje Goethego i Schillera, Szamraj — Kostomarowa i t. d. *Kruk krukowi oka nie wydziobie*, hasło Chwylowego — „precz z Moskwą" — rozbrzmiewało tu do ostatnich dni" — kończy sentencyjnie spostrzegawczy p. Aguf.

W ten sposób małorosyjskiemu kolegjum Postyszewa przypadło pracy co niemiara, ażeby wyplenić ową „truciznę nacjonalistyczną", rozlewającą się, jak widzimy, dość żywiołowo.

„Na tym froncie (literackim) — mówi orzeczenie plenum listopadowego C.K. i C.K.K.K. K.P.(b)U., — *szczególnie* wyraźnie odbił się wpływ elementów burżuazyjno-nacjonalistycznych oraz ich agentur w szeregach partyjnych".

Lata więc 1933 i 1934 to lata wściekłego ataku władz okupacyjnych na wszystko co ukraińskie, lata niezamaskowanych wysiłków w kierunku zgniecenia raz na zawsze wszystkich przejawów ukraińskiego separatyzmu, szczególnie w literaturze. Wszystko co było w niej mniejwięcej żywe, utalentowane i samoistne, co próbowało wznieść głowę już nie ponad obcą doktrynę, a tylko ponad jej zabójczą atmosferę, co nie mogło być obojętne na żywiołowy, chociaż milczący protest mas, wszystko to zostało napiętnowane jako element kontrrewolucyjny, poaresztowano lub zesłano, w najlepszym razie pozbawiono możności wydawania i wpędzono w głuche zakątki kraju, do t. zw. „brygad pisarzy". Ze wszystkich kar ta ostatnia zdaje się być najgorszą: „brygady pisarzy" muszą nietylko przebywać pod stałym i ostrym dozorem politoddziałów i organów G.P.U., ale, częstokroć, muszą brać bezpośredni udział w likwidacji „prorywów" w produkcji kołchozów, inaczej — wykonują funkcję sui generis ekspedycyj karnych. W tych brygadach spotykamy m. in. poetę *Sosiurę*, — któremu zarzucano tendencje nacjonalistyczne w jego poemacie o Mazepie, utalentowanego nowelistę *Sztangeja*. Do tychże brygad był przydzielony Chwylewyj i to było w wielkiej mierze przyczyną jego samobójstwa.

Jedynie Mikołaj Bażan, jeden z najbardziej utalentowanych współczesnych poetów ukraińskich, mimo wyraźny i wrogi światopogląd ujawniony w jego twórczości, uszedł cało z tej powszechnej likwidacji żywiołu ukraińskiego, zdaje się jedynie dzięki swemu pochodzeniu żydowskiemu. „Bażan — poeta z wyraźną nacjonalistyczną tendencją, która przesiąka nietylko istotę jego twórczości, a co najgłówniejsze — metodologję" — donosi wierny Pierwomajskij na naradzie poetów z kwietnia 1934 r.

Paweł Tyczyna, poeta najbardziej przystosowany i przystosowujący się do zmian linji generalnej partji jest najjaskrawszym przedstawicielem tych nielicznych pisarzy Ukraińców, których oszczędziła akcja pacyfikacyjna Postyszewa, bowiem ci wszyscy, których zwykle uważano za wyrazicieli duchowych Ukrainy Sowieckiej jak nprz. Pidmohylnyj, Antonienko-Dawidowicz, Sosiura oraz inni (o których była mowa wyżej) albo uwięzieni, albo milczą, albo podciągają się do tonu oficjalnego kosztem własnego sumienia i przekonań. Na ich miejsce przyszedł t. zw. trzeci „pryzow", t. j. najmłodsza generacja komsomolców, rzecz ciekawa, w większej części — *żydowska*. Ta „inwazja", reprezentująca dzisiejszą literaturę ukraińską, jest wprost zastraszająca, a jednakowoż przytem symptomatyczna. Oto poza wspomnianym Bażanem i Kulikiem — obecnym szefem literatury Ukrainy Sowieckiej, również Żydem, imiona tych „ukraińskich pisarzy", niektóre dyskretnie ukryte pod odpowiednio dźwięczne pseudonimy: *Abraham Kahan, Jasza Gorodskoj, Fefer, Pulson, Aguf, Chazin, Helfbein, Cukier, Torin, Grener, Bezdomnyj, Dubiński, Kolesnik, Kileroh, Lein, Zamocznik, Hildin, Lejtes, Łurje, Chana Lewina i Leonid Pierwomajskyj, Mykoła Szeremet, Sawa Hołowaniwśkyj, Wołodymyr Koziak* i inni. Wypocinami tych pisarzy wypełnione są wszystkie numery „Czerwonego Szlaku", „Radianskiej Literatury" i „Mołodniaka" za ubiegły i bieżący 1934 rok. W związku z tem, w związku z odpowiednią tematyką (żydowską), literatura „ukraińsko - radziecka" nabiera specyficznych cech — zupełnie nieznanych i obcych datychczasowemu piśmiennictwu ukraińskiemu.

Do tak masowego napływu żydowstwa do literatury, szczególnie ukraińskiej, przyczyniła się znana uchwała C. K. K.P.(b)U. z 1932 r., t. zw. „historyczna kwietniowa", która zlikwidowała wszystkie istniejące grupy i formacje literackie, a utworzyła jedną „Spółkę Radz. Pisarzy Ukrainy" otwierając do niej dostęp i nieukraińcom. Z drugiej strony, należy zaznaczyć, że posada „pisarza radzieckiego" należy do najlepszych pod względem materjalnym. Stąd zrozumiałe dążenia do monopolu literackiego, do wysługi przed władzami, zawody w denuncjowaniu pisarzy-Ukraińców, bojowa tromtadracja t. zw. „poezji obronnej" i t. p.

Jeżeli chodzi o tych nielicznych Ukraińców, którzy zdołali utrzymać się na powierzchni życia literackiego w Sowietach, to odznaczają się oni wyjątkową wprost szarzyzną, brakiem jakiegokolwiek polotu myśli, nie mówiąc już o jakiejś samodzielności oblicza literackiego, które wszakże mieli ich bezpośredni poprzednicy z Chwylowym na czele.

Była mowa już o Tyczynie, który haniebny ten okres wszechukraińskiej czystki uwiekowiecznił służalczym zbiornikiem wierszy p. t. „*Partja prowadzi*" pozbawionym nietylko walorów literackich, ale jakiegośbądź sensu wogóle.

Nechaj Europa kumkaje, —
Odna, odna w nas dumka je,
Odna, odna turbacja,
Tradycyj pidrizacja —
Kolektywizacija.

Te wiersze nie nasuwają żadnych wątpliwości co do jakichkolwiek wartości dzisiejszego Tyczyny, nota bene uważanego za najlepszego poetę Ukrainy Sowieckiej, „chorążego sztandaru poezji ukraińskiej" jak nazywa go Asiejew. Mniej patetycznie, ale w tymsamym sensie pisze M. Rylski o „bolszewickich wiosnach", popełniając w ten sposób prawdziwą wiwisekcję na sobie — na swoim ongiś nader kulturalnym, niemal klasycznym talencie.

Jeszcze próbuje zmagać się z zapędami wspomnianych Kahanów i Feferów w wielbieniu Stalina onegdajszy „król futoroprerji" — *Semenko*, ale, zdaje się, i on nie uszedł cało z ataku likwidacyjnego: spotykamy jego nazwisko, gdzieś w głuchym zakątku południowej Ukrainy, w tychże osławionych „brygadach pisarzy".

Twórczość innych: Le, Kopylenki, Kirylenki, Korniejczuka, Usenki, Lubczenki, Panowa, Smolicza, Pancza, Kalanika, Kuźmicza (cytujemy najlepszych), można scharakteryzować jako twórczość w obcęgach, narzucona zgóry, wyduszona według określonego wzoru, do regime'u dostosowana, przez regime dyktowana i cenzurowana, tem jedynie ukraińska, że pisana po ukraińsku.

Pierwsze lepsze nowości literatury Ukrainy Sowieckiej świadczą o tem najdobitniej. Oto naprz. sztuka Korniejczuka „*Koniec eskadry*", nagrodzona II-gą premją na wszechzwiązkowym konkursie, jest osnuta na tle konfliktu grupy bolszewickiej floty czarnomorskiej z grupą nacjonalistyczno-ukraińską w r. 1918. Żeby nie dać okrętów Centralnej Radzie, marynarze - komuniści zatapiają je. Tendencja wyraźna: przedstawić we wrogiem świetle odruch świadomości ukraińskiej, wykazać „bohaterstwo" bolszewików nie troszcząc się o prawdę historyczną, a już najmniej o artyzm.

Drugim utworem o analogicznej tendencji jest powieść Mykytenki p. t. „*Rano*" — która opowiada o „wzorowej" komunie G.P.U., utworzonej z bezdomnych dzieci „wurkahanów" i z różnych kryminalnych wyrzutków w murach byłego klasztoru. Oczywiście, pod kierownictwem partji i G.P.U. najgorsi z młodocianych zbrodniarzy stają się ideowymi komunistami i pomagają zlikwidować kułacki nacjonalizm ukraiński w okolicy.

Trzeci reklamowany utwór — „*Awanposty*" Kyrylenki należy do tejże kategorji powieści „wychowawczych" typu agitacyjnego, — przedstawia walkę z sabotażystami faszystowskimi w jednym z ośrodków Donbasu, dzielnie i zwycięsko prowadzoną przez wiernych partji robotników.

Te trzy publikacje 1933/34 r., zdaje się są najcharakterystyczniejsze i najbardziej oficjalne, bowiem są już przetłumaczone na język rosyjski, a to jest niezawodnem świadectwem „błagonadiożnosti" tych utworów i zgodności z linją generalną. Jedyne zjawiska literackie z roku ubiegłego i bieżącego — zbiory poezji Włyzki („Pijany okręt") i Bażana („Śmierć Hamleta") jakimś cudem zdołały utrzymać *do pewnego stopnia* ton niezależny.

Pozatem — uboga muza radziecko - ukraińska zadawalnia się wspomnianą tematyką „obronną", t. j. deklamowaniem o „snajperach wiernych", którzy strzegą Z.S.S.R. „na zboczach Chinganu i nad Dniestrem", opiewają na wszystkie możliwe tony Stalina, Dimitrowa, Czeluskińców, w czem szczególnie przoduje *Pierwomajskij*, po Tyczynie — najoficjalniejszy i najlepiej widziany przedstawiciel najmłodszych.

Mizerja tej całej makulatury, oczywiście, nie warta byłaby jakiejkolwiek wzmianki, gdyby nie ilustrowała dobitnie — współczesnego stanu oficjalnej mentalności sowieckiej, oraz gdyby nie ujawniała innych, ciekawszych dla nas, procesów w łonie narodu ukraińskiego, może wbrew swej woli jej autorów. Rzecz jasna bowiem, że ta oficjalna literatura nie odbija tych wszystkich przemian psychicznych, jakie zachodzą w głębi świadomości narodowej, nie odbija prawdziwych nastrojów szerokich mas, bo nie jest objawem sił twórczych narodu, a tylko dyktandem zamówionem przez moskiewskie centrum. Rozpatrując ją nawet tylko jako wykoszlawiony obraz rzeczywistości ukraińskiej, możemy tem lepiej ocenić jej odwrotną stronę — owych „kułaków rozwścieczonych z wyszczerzonemi zębami", owych „sabotażystów faszystowskich z partyjnym biletem", owych „romantyków nacjonalistycznych", którzy w wspomnianych utworach występują jako najczarniejsze charaktery, ale o ileż naturalniejszych od tych nawróconych „wurkahanów" z kołchozu G.P.U. Mykytenki, od „stalowych" naczelników politotdiełów Kyrylenki! A to chyba — najciekawsze.

Co do obecnej polityki „literackiej" ukraińskich organów wykonawczych, — jest ona, po przeprowadzonej likwidacji odchylenia nacjonalistycznego i po okrzyczanym moskiewskim zjeździe pisarzy, zupełnie wyraźna: „milczeć i dalej służyć", co prawda już nie w tak szerokim zakresie jak w latach poprzednich, z mniejszym tupetem i uszczuploną fantazją światoburczą (obecnie tylko „obronną"), ale ze zdwojoną lojalnością i służalczością. Zadanie zaś literatury ukraińskiej określono szczegółowiej: „walczyć z szowinizmem — jako z głównem niebezpieczeństwem", które jakoś nie znika nawet po takiej bez zarzutu przeprowadzonej czystce — gubernatora Postyszewa.

Chociaż tragiczny jest fakt, że literatury *ukraińskiej* nad Dnieprem właściwie już niema, pocieszające jest to zjawisko, że w tej pseudoliteraturze o zadaniach „reptylki", — Ukraińcy właśnie biorą, zdaje się najmniejszy udział.

Poezja ukraińska w Polskiem Radjo

Współczesna poezja ukraińska. Tytuł ten nie poraz pierwszy rozchodzi się na falach eteru. Już 17 maja b. r. Polskie Radjo nadało identyczną audycję, która zresztą była pierwszą, celową próbą zapoznania radjosłuchacza polskiego z poezją ukraińską. Staraliśmy się z kol. Kunstmanem w tej pierwszej audycji stworzyć pomost między zainteresowaniami polskiego społeczeństwa a egzotycznym — niestety — tematem naszej audycji. Jednym też z głównych celów tejże audycji było właśnie usunięcie tej rozbieżności dzielącej temat od słuchacza, żywe słowo od żywo reagującego uczucia ludzkiego.

Pozostawała trudność innego rodzaju: wybór wierszy. Z jednej strony czas mieliśmy niesłychanie ograniczony (10 minut) — z drugiej zaś — zdawaliśmy sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności ciążącej na nas w związku z poziomem i jakością *pierwszej* tego rodzaju imprezy w Polsce (audycja poprzednia była nadana tylko w zasięgu lwowskim). — Trzeba było w kilku bodaj rzutach scharakteryzować całość, umotywować wybór, podać parę zasadniczych informacyj o autorach. Z przerażeniem obliczaliśmy nie minuty już — ale sekundy — przeznaczone na audycję — robiliśmy kilkakrotne próby w domu i w Radjo — wraz z niestrudzonym naprawdę dyrektorem rozgłośni J. Petry'm. Wreszcie zdołaliśmy ustalić ilość autorów, których wiersze w przekładzie naszym miały pójść „na antenę". Byli to: Maksym Rylski, Pawło Tyczyna (znani już czytelnikom Biul. Pol.-Ukr.), Andrzej Wołoszczak, Światosław Hordyński, Bohdan Krawciw, Jerzy Kosacz i Anatol Kurdydyk. Z tych — Rylski i Tyczyna żyją w U.S.S.R. Jeden — znany społeczeństwu polskiemu, jako mistrzowski tłumacz „Pana Tadeusza", sam, liryk pierwszej wody —

autor kilku cykli wierszy, z których do najpiękniejszych zaliczyć można tomik p. t. „Pod jesiennemi gwiazdami". — Tyczyna zaś to reformator, można rzec twórca, współczesnego wiersza ukraińskiego, jednoczący melodyką folkloru z wyszukaną, nowoczesną formą. Ciekawą i wybitną sylwetką zarysował się w literaturze ukraińskiej Andrzej Wołoszczak, którego utwory mają specjalny charakter, nacechowany tragedją życiową autora. Wołoszczak stracił na wojnie wzrok a pomimo to wiersze jego przykuwają właśnie dziwnem „naświetleniem" — ujmowanem w bardzo subtelny sposób. Inne zgoła cechy reprezentuje Światosław Hordyński. Poeta, pozatem jeden z czołowych przedstawicieli grafiki ukraińskiej, zdolny malarz przesiąknięty kulturą i urokiem paryskiego Quartier Latin, jest on przedstawicielem urbanizmu, dość obcego ukraińskiej poezji współczesnej, obracającej się raczej w ramach zagadnień społecznych o kolorycie pozamiejskim. Śmiałość porównań i skrótów myślowych zbliża bardzo Hordyńskiego do współczesnej poezji polskiej. Inny z poetów przedstawionych w audycji jest Bohdan Krawciw. Tworzy on w oryginalnych, mocnych skrótach, pełnych twórczego pasowania się i szlachetnego patosu, który podbija słuchacza i czytelnika. Jerzy Kosacz — poeta, emigrant mieszkający w Paryżu, posiada szeroką skalę tonów od subjektywnej liryki do śmiałych wizyj z dalekich wieków i egzotycznych lądów. Pozatem z powodzeniem próbuje prozy, czego dowodem przekłady tejże na języki obce, między niemi i polski. Anatol Kurdydyk wkońcu — tworzy we Lwowie, gdzie pracuje w charakterze dziennikarza. Przedstawia on swoją twórczością, najbardziej sit venia verbo „słowiański" typ rzeczywistości poetyckiej, wydobywając z wiersza największe tony stepowej melancholji i typowej ukraińskiej tęsknoty.

Na tym ostatnim autorze zamknęliśmy szereg poetów reprezentujących ukraińską twórczość w naszej audysji. Prawdopodobnie uzyskamy w lwowskiem Radjo stałe audycje w miesiącu umożliwiające nam utrzymanie nieprzerwanego kontaktu „Polski słuchającej z Ukrainą mówiącą". Audycja nasza poszła w świat, jak była przyjęta — nie wiemy jeszcze. Oby stała się ona jeszcze jednym dowodem doceniania ukraińskiej kultury i twórczości przez Polaków. Innych życzeń nie mamy.

Mgr. Aleksander Baumgardten
(Lwów).

VARIA

Rycerz pracy i obowiązku

Pod takim tytułem w kalendarzu *„Dnipro"* na rok 1935 znajdujemy artykuł *prof. Dmytra Doroszenki* z okazji 40-letniego jubileuszu działalności naukowej i 45-lecia pracy literacko - publicystycznej *prof. Aleksandra Łotockiego*, dyrektora Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie.

W skrócie podajemy treść tego artykułu.

Prof. Al. Łotocki na arenę literacką wystąpił poraz pierwszy w r. 1879, drukując swe pierwsze poezje w *„Podolskich Wiadomościach Diecezjalnych"*. Już w r. 1894 Al. Łotocki występuje z szeregiem artykułów i notatek o charakterze naukowym w czasopismach: „Kijewskaja Staryna", lwowska *„Prawda"* i *„Zapysky Naukowoho T-wa im. Szewczenka"* we Lwowie.

„Ćwierć stulecia — pisze prof. D. Doroszenko — pracował on (Al. Łotocki — Red.) i walczył w ciężkich warunkach reżymu carskiego. Zaczął swą działalność w Kijowie, jako blizki współpracownik Al. Jak. Konyśkiego, zakładając ukraińskie wydawnictwa, organizując młodzież ukraińską, współpracując w różnych czasopismach galicyjskich („Prawda", „Zapysky Nauk. T-wa im. Szewczenki", „Zorja" i inn.) próbując swoich sił w nauce, tłumaczeniach, publicystyce, w popularnej literaturze dla ludu. W 1900 r. Al. Łotocki przenosi się do Petersburga i tutaj w krótkim czasie staje się nieurzędowym przedstawicielem narodowo-świadomej Ukrainy w politycznym i duchowym ośrodku życia rosyjskiego".

Tutaj rozwija wytężoną i płodną działalność. Wraz ze ś. p. P. Stebnyćkim zakłada wydawnictwo książek ukraińskich dla ludu t. zw. „Dobroczynne t-wo wydawnicze",ześrodkowuje w swych rękach sprawę zdobywania zezwolenia cenzury na wszystkie ważniejsze ówczesne wydania ukraińskie w Kijowie, Odesie, Czernihowie i inn. miastach, prowadzi szeroką propagandę sprawy ukraińskiej w prasie rosyjskiej, wreszcie w okresie pierwszej rewolucji rosyjskiej pomaga organizować ukraińskie frakcje parlamentarne w Dumie Państwowej i występuje jako rzecznik i obrońca ukraińskich dążeń narodowych przed sferami urzędowemi.

Z wykształcenia teolog (ukończył Duchowną Akademję Kijowską), własną pracą zdobył sobie poważną wiedzę ekonomiczną, występując z szeregiem publikacyj ekonomicznych w czasopismach *„Promyszlennyj Mir"*, *„Ekonomiczeskaja Gazieta"*, *„Ziemledielczeskaja Gazieta"*, *„Ukrainskij Wiestnik"*, *„Literaturno Naukowyj Wistnyk"*, *„Ukrainskaja Żyzń"* i inn.

Bardziej szeroki zasięg pracy prof. Al. Łotockiego w petersburskim okresie jego życia leży w dziedzinie historji szkolnictwa w Rosji i na Ukrainie, szczególnie szkolnictwa duchownego.

Drukowane w wydaniach rosyjskich *(„Wiestnik Jewropy"*, *„Russkaja Staryna"*, *„Wiestnik Wospitanija"*, *„Obrazowanije"*, *„Russkaja Szkoła"* i w ukraińskich, lwowskie *„Zapysky")*, rozprawy i artykuły z historji szkoły duchownej oraz stanu duchownego na Ukrainie — pisze prof. Doroszenko — posiadają wielkie znaczenie naukowe. Obok tego należy postawić wielką ilość jego artykułów napisanych w obronie języka ukraińskiego w szkole głównie na łamach fachowego i wpływowego miesięcznika *„Wiestnik Wospitanija"*, który wychodził w Moskwie.

Wielka ilość artykułów polemicznych Al. Łotockiego w obronie sprawy ukraińskiej, rozsiana w różnych wydawnictwach rosyjskich, wobec zakazu (do r. 1905) druków ukraińskich w Rosji, była tytaniczną obroną sprawy ukraińskiej w owe czasy.

Obok wydań rosyjskich, Al. Łotocki zasilał swemi pracami szereg wydawnictw ukraińskich, jak „Literaturno-Naukowyj Wistnyk", „Rada", „Ukrainskij Wiestnik", „Ukrainskaja Żizń".

„Jako wybitny popularyzator — pisze prof. Doroszenko — prof. Łotocki zasłużył sobie na poczesne miejsce w naszej literaturze już samą chrestomatją *„Winok"* (1906 i późniejsze wydania), nie mówiąc już o dziesiątkach napisanych przez niego książek dla ludu, a w szczególności dla dzieci. Obok pracy redaktorskiej w „Dobroczynnem T-wie wydawniczem" prof. Al. Łotocki położył olbrzymie zasługi dla sprawy wydania ukraińskiego tłumaczenia Ewangelji oraz pierwszego pełnego wydania „Kobzarza" Szewczenki w 1907 r., jak również dla sprawy wydania znanej „Zapiski" Rosyjskiej Akademji Nauk w obronie praw ukraińskiego języka i literatury".

Rewolucja 1917 r. otworzyła nowe tereny pracy dla niespożytej energji Al. Łotockiego. Czyni on starania u rządu tymczasowego w Petersburgu w kierunku uzyskania ustępstw na rzecz Ukrainy. Następnie obejmuje stanowisko komisarza rządu na Bukowinę i Pokucie i na tem stanowisku wykazuje swe zalety, wydatnie pomagając tamtejszej ludności ukraińskiej. Potem obejmuje stanowisko generalnego sekretarza, sekretarza stanu, w ukraińskim rządzie autonomicznym. Był następnie państwowym kontrolerem (stanowisko odpowiadające polskiemu Prezesowi Najwyższej Izby Kontroli Państwa), a w rządzie hetmana Skoropadskiego — ministrem wyznań religijnych. Na tem stanowisku przeprowadził autokefalję cerkwi prawosławnej na Ukrainie. W r. 1919 z upoważnienia Dyrektorjatu Ukraińskiego udaje się do Carogrodu w charakterze posła Ukrainy i osiąga tutaj zgodę patriarchy carogrodzkiego na uznanie ukraińskiej autokefalji cerkiewnej.

Po upadku niepodległości Ukrainy dzieli ciężkie losy emigracji niepodległościowej. Po jakimś czasie jubilat zostaje powołany na stanowisko docenta historji prawa cerkiewnego na Ukraińskim Uniwersytecie w Pradze. W tym okresie na łamach lwowskich „Zapysok" oraz „Zeszytów naukowych Ukr. Uniw. w Pradze" publikuje szereg prac naukowych o wybitnej wartości.

W 1929 r. zostaje powołany na katedrę prawa cerkiewnego wydziału teologji prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego, zaś w 1930 r. — na stanowisko dyrektora nowozałożonego Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie.

Ostatnie dzieła prof. Łotockiego — „Źródła ukraińskiego prawa cerkiewnego", monografja o Autokefalji i 3 tomy wspomnień „Stronice przeszłości" stanowią nowy wkład w olbrzymi dorobek tego działacza ukraińskiego.

Prof. Doroszenko, młodszy towarzysz pracy prof. Łotockiego, podkreśla w swym artykule istotną i charakterystyczną cechę jubilata: — jego niezwykłą skromność w życiu osobistem i w stosunku do otoczenia oraz niespożytą energję, pracowitość i rzadko spotykaną wytrwałość.

✱

Należy też stwierdzić, że już w Warszawie, na stanowisku profesora Uniwersytetu a szczególnie dyrektora Ukraińskiego Instytutu Naukowego, prof. Łotocki rozwinął szeroką i żywą działalność. Wszędzie wykazuje swą inicjatywę, zachęca młodzież i starszych do pracy i sam pracuje niezmordowanie. Szczególną energję prof. Łotocki wkłada w organizację młodego U. I. N., którego działalność wydawnicza w ostatnich latach zajęła czołowe miejsce na terenie naukowego życia ukraińskiego. Obecnie, jak już wiedzą nasi czytelnicy, U. I. N. w Warszawie przystąpił do akademickiego opracowania i wydania wszystkich dzieł T. Szewczenki. Prof. Łotocki w okresie swego jubileuszu pracy naukowej, — niejako wieńcząc wysiłek długich lat swej służby narodowej, — przewodniczy kolegjum redakcyjnemu, które przeprowadza pracę tak wielkiej miary, jak wydanie dzieł genjusza ukraińskiego. Ktokolwiek miał sposobność zetknąć się z prof. Łotockim może wnioskować, że właśnie ta odpowiedzialna praca daje jubilatowi moralne zadowolenie i siły oraz jest dla niego nagrodą za długoletnie trudy dla swej Ojczyzny i Narodu, któremu sił swych nie szczędził od wczesnej młodości.

Ze swej strony jubilatowi zasyłamy gorące życzenia dalszej owocnej pracy.

Piękna rocznica

Wieś Karłów w pow. śniatyńskim 21 września b. r. obchodziła 50-lecie działalności pierwszej ukraińskiej czytelni wiejskiej. Założycielami tej czytelni byli: ówczesny maturzysta *Kyrylo Trylowśkyj*, uczeń gimnazjalny *Mikolaj Kejwas* i *chłop Iwan Sandulak*, późniejszy poseł na sejm i członek Ukraińskiej Rady Narodowej. Od tego czasu po wsiach ukraińskich zaczynają powstawać czytelnie i inne organizacje wiejskie. Sam inicjator i duchowy wódz ruchu chłopskiego *Kyryło Trylowśkyj* całe swe ruchliwe życie i niespożyty temperament poświęcił dziełu oświaty i odrodzenia wsi ukraińskiej. Tylko ten wysiłek 50-letniej pracy nad wsią ukraińską mógł przygotować ją do dalszej drogi, t. j. do pracy spółdzielczej, którą dziś Ukraińcy galicyjscy naprawdę i słusznie mogą się szczycić. Ziarno oświaty i świadomości, rzucone przed laty przez Trylowśkiego i jego towarzyszy dało obfity plon. Dziś po wsiach ukraińsko - galicyjskich rozsiane są tysiące czytelni, setki domów ludowych, tysiące spółdzielni i innych placówek kulturalnych, gospodarczych i sportowych.

Proletarjat panujący odwiedza proletarjat upokorzony

Dnia 20 września r. b. do Kijowa przyjechała delegacja „udarników" z Moskwy. „Starsi bracia" kontrolowali „młodszych" we wszystkich dziedzinach kijowskiego życia. W dyrekcji tramwajów miejskich (tramwaje w Kijowie noszą miano „im. tow. Dombala"!) dwaj członkowie delegacji, tow. *Markitanow* i tow. *Lwow*, jak się okazuje — tramwajarze, w takim stylu raczyli rozmawiać z tramwajarzami „chochłackiemi":

— W waszych tramwajach nie można poznać gdzie tył, a gdzie przód. Tablic z marszrutami niema!

— Nie konduktorzy u was, a konspiratorzy. Dlaczego nie ogłaszają nazw ulicy?

(„Wisti" Nr. 220, dn. 23.IX. 34).

Jednem słowem — „dlaczego", i „po kakomu prawu". Wszędzie goście „nawodili poriadki":

Robotnicy uważnie słuchali, — mówili goście.

(„Wisti" ibid.).

Naturlanie! Spróbowaliby coś powiedzieć...

Przy wejściu do fabryk i zakładów kijowskich delegacja rosyjska otrzymywała... bukiety kwiatów. W czasie odwiedzin fabryki trykotaży, po wysłuchaniu przez delegację szczegółowego referatu dyrektora tow. *Szojcheta*, członkini delegacji, najlepsza „udarnica" moskiewskiej fabryki trykotaży tow. *Kudziaszowa:*

zwróciła uwagę dyrektora na nieudolne farbowanie przędzy. („Wisti" ibid.).

Ale na tem nie koniec. Wieczorem dnia 23 września delegacja w pełnym składzie wyruszyła statkiem ku mogile... Szewczenki. Przy tej sposobności jeden z wypróbowanych szewczenkologów sowieckich, tow. Szabliowskij, udzielał „pojaśnień". A że z tym Szewczenką w Sowietach wieczne nieprzyjemności, — nie obeszło się bez nich i tym razem:

W poemacie Szewczenki „Katarzyna" (mówił tow. Szabliowskij) jest, naprzykład takie miejsce:

Kochajtesia, czornobrowi,
Ta ne z *moskalamy*,
Bo moskali — czużi lude,
Smijut'sia nad wamy.

Później Szewczenko skorygował to miejsce (sensacyjny wynalazek p. Szabliowskiego! — Red.):

Kochajtesia, czornobrowi,
Tilky ne z *panamy*.

Ale petlurowcom to się nie podobało. Pozostawili oni wszędzie stary tekst, nowy zaś ukrywali przed czytelnikiem proletarjackim.

(„Wisti" Nr. 222, dn. 26.IX. 34).

Biedny tow. Szabliowskij... Przecież „udarnicy" moskiewscy, będąc prawdziwymi Moskalami, napewno nie są tacy naiwni, jak p. Szabliowskij, „chytry" wynalazca „nowych warjantów poezji Szewczenki"!

Przygotowania do wyborów 1934 — 35 r.

Prasa sowiecka pełna jest artykułów, rozkazów i „ukazów" co do organizacji wyborów do sowietów na 1934 — 35 r. Nie będziemy tu przytaczać ciekawych i tragikomicznych szczegółów co do tego „kto ma prawo wybierać" (podkreślimy, tylko, że *rolnicy*, jak również — nie wiadomo dlaczego — osoby zajmujące się hodowlą bydła (?) — „skotowady" z reguły prawa wyborczego *nie* posiadają. (Patrz „Izwiestija" Nr. 234).

Przytoczymy natomiast kilka danych z działu „O liczbie delegatów na VII Zjazd Sowietów ZSSR". Otóż z *całej* Ukrainy liczba delegatów wynosi 369, czyli wszystkiego o 56 delegatów więcej, niż z samych tylko Leningradzkiego i Moskiewskiego *okręgów R. S. F. S. R.* (313 delegatów). *Cała* Syberja z Dalekim Wschodem ma przysłać o 45 delegatów *mniej* niż okręg Moskiewski (196 delegatów)! Cały Kubań („Północny Kaukaz") przysyła wszystkiego 17 delegatów, — natomiast okręg Niżegorodski („Gorkowski") — 63 delegatów. Olbrzymi okręg Odeski (Ukraina) — 43 delegatów, ale Iwanowo-Woźniesieńsk (Rosja), okręg o rozmiarach znacznie mniejszych — 58 delegatów. Co więcej, *sąsiednie* i mniejwięcej jednakowe okręgi przysyłają: czernihowski (Ukraina) — 29 delegatów, Kurski (Rosja) — 49!

Nie będzie zbyteczne przytoczyć jeszcze liczby delegatów od niektórych innych „samodzielnych republik" ZSSR. A więc: Białoruś — 57 delegatów, Gruzja — 31, Armenja — 13!

(Dane z „Wisti" Nr. 226, dn. 30.IX. 34).

Jeżeli dodamy do tego, że, jak wynika z orędzia C. K. ZSSR. rząd i partja specjalnie „polecają" obierać

„udarników", kołchozników, żołnierzy czerwonej armji (sic!), dowódców G. P. U. oraz awangardzistów w walce za socjalizm (?!).

(„Wisti" ibid.).

otrzymamy mniejwięcej pełny obraz przeciętnego „delegata" na Zjazd Sowietów 1934 — 35 r.

Z Dalekiego Wschodu

Nowa publikacja ukraińska. Wyszła z druku nowa praca znanego działacza ukraińskiego na Dalekim Wschodzie *red. I. W. Swita* p. t. „Ukraiński Daleki Wschód", przedstawiająca życie Ukraińców na Dalekim Wschodzie. Cena dla zagranicy wraz z przesyłką 10 cnt. amer. Zamówienia przyjmuje: *Manchurian Herald P. O.* Box 269. Harbin, Mauchou-Ti-Kuo.

„Watra", miesięcznik, organ ukraińskiej myśli nacjonalistyczno-państwowej na Dalekim Wschodzie ukaże się wkrótce w Charbinie. W „Watrze" drukowane będą artykuły, poświęcone Dalekiemu Wschodowi oraz historji i dzisiejszemu położeniu Zielonego Kłynu. Dla zaznajomienia cudzoziemców z problemami życia ukraińskiego *„Watra"* część materjału podawać będzie w języku angielskim. Zadaniem „Watry" będzie ogniskowanie ukraińskich elementów narodowych na Dalekim Wschodzie oraz aktywizacja problemu Zielonego Kłynu.

Ukraiński Front Narodowo-Państwowy. W Mańdżu-Go powstało pierwsze stronnictwo ukraińskie pod powyższą nazwą. Stanowi ono poważny krok naprzód w organizacji Ukraińców Dalekiego Wschodu. Celem nowego ugrupowania jest konsolidacja sił kolonij ukraińskich w różnych krajach Dalekiego Wschodu oraz ujednostajnienie metod i zadań ich pracy narodowej. W Mańdżu-Go ma powstać Ukraińska Rada Dalekiego Wschodu, która byłaby centralą ukraińskich organizacyj politycznych Azji.

Teatr ukraiński w Charbinie. Dyrekcja Ukraińskiego Domu Narodowego w Charbinie na bieżący sezon zimowy zorganizowała stały ukraiński teatr dramatyczny. Sporządzono własne dekoracje i garderobę oraz zorganizowano własny chór i orkiestrę.

Rozwój „Mańdżurśkoho Wistnyka". Jedyne dziś pismo ukraińskie w Charbinie obchodzi dwulecie swego istnienia. Należy przyznać, że zrobiło ono duże postępy zarówno w swym rozwoju jak i w przeprowadzeniu pracy organizacyjnej wśród licznej kolonji ukraińskiej.

„Nasza praca — pisze „M. W." — wychodzi już obecnie poza granice samego Charbina i wymaga od nas rozszerzenia terenu".

Przytułek dla emigrantów. Związek emigrantów ukraińskich w Mańdżu-Go w lokalu Ukr. Domu Narodowego w Charbinie otworzył przytułek dla emigrantów z Zielonej Ukrainy (pas nadmorski wschodniej Syberji, zamieszkały w większości przez kolonistów ukraińskich).

Kierownictwo Ukraińskiego Frontu Nacjonalistyczno-Państwowego. Na konstytucyjnem zebraniu nowej partji ukraińskiej na Dalekim Wschodzie obrano kierownictwo tej grupy w składzie następującym: *referent polityczny i sekretarz generalny — Dr. M. Milko*, ref. organizacyjny — *P. Jachno*, ref. prasowy i propagandy — red. *I. Swit.*

Zgon wybitnego działacza. Zmarł w Charbinie skarbnik tamtejszej *„Proswity"* ukraińskiej *W. Dachnowycz*, zasłużony działacz na polu oświaty i ukraińskiej pracy narodowej.

Szkoła i bursa ukraińska w Charbinie. Z początkiem roku szkolnego otwarto w Charbinie ukraińską szkołę (gimnazjum z oddziałem realno-handlowym) oraz bursę dla dzieci niezamożnych.

Zwycięstwo kierunku niepodległościowego. W zarządzie Ukraińskiego Domu Narodowego w Charbinie zaszły poważne zmiany: ustąpiło 3 członków zarządu: Kulabko-Korecki, Samarski i Kusznarenko, którzy stając na gruncie rosyjskości tamowali rozwój życia ukraińskiego w Charbinie. Zwyciężyli ukraińscy narodowcy kierunku niepodległościowego.

(„Mańdżurśkyj Wistnyk" Nr. Nr. 24 — 31, Charbin).

Głód ziemi w Galicji

„Nowyj Czas" z daty 21 października w artykule wstępnym pod tyt.: „Głód ziemi" podaje dane ilustrujące małorolność włościan ukraińskich w Galicji Wschodniej. Z danych tych wynika, że przed czterema laty statystyka wykazała, iż w trzech województwach południowo - wschodnich było 534.230 gospodarstw o powierzchni od 0 do 2 ha., przyczem licząc każde gospodarstwo przeciętnie po 5 członków, gospodarstwa te muszą wyżywić 2.671.150 dusz, co jest niemożliwe. W tychże województwach było 262.548 gospodarstw od 2 do 5 ha., co odpowiada 1.312.740 duszom. W ten sposób było w województwach południowo - zachodnich 796.778 gospodarstw małorolnych (od 0 do 5 ha.), mających do wyżywienia 3.983.000 ludności. W chwili obecnej ten stan rzeczy ze względu na przyrost ludności i postępy w rozdrobnieniu gospodarstw musiał ulec pogorszeniu. Przytem, aczkolwiek cyfry powyższe dotyczą ludności zarówno polskiej, jak i ukraińskiej, większość kontyngentu włościan bezrolnych i prawie bezrolnych stanowią Ukraińcy. Jeśli do tego przyjąć pod uwagę bezrolność na Wołyniu, Chełmszczyźnie, Polesiu i Podlasiu, przychodzimy do wniosku, że etnograficznie ukraińskie ziemie Rzeczypospolitej mają półtora miljona włościan bezrolnych, a tem samem — bezrobotnych. Nie korzystają oni z żadnej pomocy państwowo-społecznej i literalnie przymierają z głodu. W nie-

lepszych warunkach znajdują się przy obecnej deprecjacji produktów rolnych włościanie 2 i 3-morgowi. Dlatego materjalne podźwignięcie ukraińskiej masy włościańskiej jest jednem z najważniejszych zadań społeczeństwa ukraińskiego na dzień dzisiejszy. Jednym ze środków podniesienia stanu materjalnego włościan może być ich wyszkolenie fachowe. Lecz nie trzeba się łudzić, by przy masowej bezrolności najlepiej zorganizowana oświata rolnicza mogła rozwiązać zagadnienie rolne. Może ono być rozwiązane jedynie przez dostarczenie włościanom bezrolnym i małorolnym warsztatu pracy — ziemi. W chwili zaś obecnej włościanie są niemal zupełnie pozbawieni możności kupowania ziemi. Nabywać ją mogą jedynie od pośredników, żądających za ziemię wielkich sum. Z taniego publicznego kredytu włościanie ukraińscy nie korzystają, a za pożyczone od lichwiarzy żydowskich pieniądze płacić muszą olbrzymie odsetki. Coś nie coś z tych stosunków odsłonił głośny proces przeciwko lichwiarzom w Bóbrce. Tymczasem dochodzą wieści z prowincji, że poszczególni włościanie chwytają się ostateczności i dla zdobycia gruntu zmieniają obrządek. Artykuł kończy się stwierdzeniem, że obrona interesów gospodarczych ukraińskiego masywu włościańskiego równa się, jeśli się weźmie pod uwagę strukturę społeczną narodu włościańskiego, obronie narodu, jako całości. (WU).

Kościół Prawosławny w Polsce

Kazimierz Chodynicki. K o ś c i ó ł P r a w o s ł a w n y a R z e c z p o s p o l i t a P o l s k a". Zarys historyczny 1370 — 1632. Warszawa, 1934 r., str. XXII + 632.

Obszerna praca prof. Chodynickiego, poświęcona wyświetleniu ważnego okresu dziejów Kościoła Prawosławnego w Polsce, stanowi wyjątkowo poważną pozycję wśród prac z dziedziny historji. Znaczenie nowej książki jest bardziej wyraziste, jeżeli zważymy, że ukazała się ona w okresie, gdy przed Państwem Polskiem wyłania się kwestja jak ma się ono ustosunkować do znacznej liczby swych obywateli prawosławnych, by nie popełnić grzechów przeszłości, mszczących się długo w swych konsekwencjach.

Książka prof. Chodynickiego stanowi doskonałe kompendjum olbrzymiej literatury przedmiotu, pierwszorzędne źródło informacyjne, jakkolwiek niema w niej momentów syntetycznych. Już sama treść i objętość książki świadczy o nieprzeciętnej pracy autora.

Problem Kościoła prawosławnego w Polsce od czasów Kazimierza Wielkiego ciągnie się przez cały okres późniejszych dziejów Polski aż do dnia dzisiejszego. I Kazimierz Wielki i Jagiellonowie dążyli do uniezależnienia Cerkwi prawosławnej w Polsce od wpływów bliskich, chcąc poddać ją tylko ingerencjom odległego Konstantynopola. Między Polską a Moskwą wciąż trwa rywalizacja o wpływy na metropolitów halicko-kijowskich aż do podziału metropolji na moskiewską i kijowską (w 1458 r.).

Następnie przychodzą nowe komplikacje: Konstantynopol opanowują Turcy i patryarchatowi carogrodzkiemu grożą obce, niebezpieczne wpływy, potem przychodzi kwestja kozacka, wreszcie dążności unijne Kościoła Katolickiego na polski teren prawosławny. W związku z tem sprawy prawosławia w Polsce stają się bardzo ważną pozycją w polityce państwa.

Sprawy prawosławia absorbują politykę Jagiellonów. Zygmunt August znosi ograniczenia ludności prawosławnej. Reformacja budzi zainteresowanie religją grecką w obu walczących obozach, jednocześnie obudza i skostniałe prawosławie, które walczy z naporem przedewszystkiem katolicyzmu.

Polityka unijna Kościoła Katolickiego w Polsce tak ciągle i tak silnie ocierała się o Polskę, iż zaciążyła ona na losach państwa. Będąc często sprzeczna z interesami państwa polskiego, unja religijna, nawet w takich rozmiarach w jakich się w Polsce zrealizowała, miała i strony dodatnie: stworzyło bramę wypadową kultury polskiej na Wschód oraz mur ochronny dla Rusi, broniący przed zalewem silniejszych prądów zza Dniepru.

Autor nie precyzuje własnego sądu o wadach i zaletach unji brzeskiej: sąd ten wypływa samorzutnie z dowodowej siły obszernego materjału, przedstawionego przez autora.

Według prof. Chodynickiego wpływy moskiewskie na prawosławie polskie rozpoczynają się od roku 1620, z chwilą objęcia steru rządów przez patrjarchę Filareta, zaciekłego wroga Polski.

Łączy się z tem wyświęcenie samozwańczej hierarchji prawosławnej w Polsce przez patrjarchę jerozolimskiego Teofana. W sprawie tej niepośledni rolę odegrali kozacy a zwłaszcza Konaszewicz-Sahajdeczny.

Późniejsze zabiegi o zalegalizowanie tej samozwańczej hierarchji oraz wpływy obce (szwedzkie i siedmiogrodzkie), które próbowały te trudności wyzyskać przeciw Polsce, są przedstawione bezstronnie, samodzielnie, z przeciwstawieniem się przeważnie tendencyjnym wywodom uczonych, zwłaszcza rosyjskich.

Praca prof. Chodynickiego jako całość stanowi niezastąpione źródło dla badaczy nietylko kwestji prawosławia w Polsce, lecz i problemów wyznaniowych wogóle.

Ze świata i z kraju

GIMNAZJUM IM. HOŁÓWKI W STOŁPCACH.

Dn. 27 i 28 b. m. odbyły się w Stołpcach uroczystości poświęcenia nowego gmachu gimnazjum państwowego im. Tadeusza Hołówki oraz odsłonięcie pomnika patrona szkoły. W obchodzie wzięła udział ludność miasta bez różnicy wyznania i narodowości. Ku upamiętnieniu doniosłego dla tego zakątka ziemi nowogródzkiej wydarzenia, odbyły się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań.

Główna uroczystość odbyła się w niedzielę. Rozpoczęło ją nabożeństwo w kościele parafjalnym, na które przybyli: wojewoda nowogródzki Świderski, przedstawiciel ministra W. R. i O. P. naczelnik A. Kawałkowski, kurator okręgu szkolnego wileńskiego K. Szelągowski, p. Marja Hołówkowa, matka ś. p. Tadeusza, p. Janina Hołówkowa, oraz liczni goście z okolicy, personel profesorski gimnazjum z dyrektorem na czele, wreszcie młodzież szkolna i mieszkańcy miasta.

Po nabożeństwie goście z wojewodą Świderskim na czele odwiedzili miejscową cerkiew prawosławną i bóżnicę, poczem odbyła się defilada organizacji społecznych i szkolnych.

O godz. 11 wobec zgromadzonych przed gmachem gimnazjum tłumów wojewoda Świderski dokonał odsłonięcia pomnika Tadeusza Hołówki. Następnie w sali szkolnej odbyło się wbijanie gwoździ do sztandaru szkoły oraz poranek, pod-

czas którego przemawiali: w imieniu ministra W. R. i O. P. naczelnik wydziału polityki oświatowej Kawałkowski, kurator Szelągowski i senator Jeleński. Następnie jeden z uczniów, Białorusin, wygłosił piękny i akcentami szczerego uczucia przepojony referat o ś. p. Tadeuszu Hołówce, poczem chór szkolny wykonał kilka pieśni.

Po poranku odbyło się skromne śniadanie, urządzone przez komitet budowy pomnika i szkoły.

O TEATR REPREZENTACYJNY.

Przemyski *„Ukrainśkyj Beskyd"* (Nr. 41) podnosi sprawę utworzenia stałego reprezentacyjnego teatru ukraińskiego w Polsce. Z okazji 70-letniej rocznicy założenia teatru ukraińskiego w Galicji „U. B." poddaje ostrej krytyce dotychczasową pracę w tym kierunku, nazywając ją anarchiczną.

„Społeczeństwo i prasa muszą wpłynąć na naszych artystów, aby wyłonili ze swego grona jeden ukraiński teatr reprezentacyjny. Albowiem tylko taki teatr będzie mógł liczyć na poparcie społeczeństwa. Tylko taki teatr będzie mógł starać się nietylko o subwencji z funduszów miasta Lwowa, lecz i o poparcie materjalne ze strony państwa. Gdy tego będzie domagać się całe społeczeństwo, teatr napewno otrzyma i jedną i drugą subwencję. Przy takiej pomocy materjalnej jak również przy poparciu naszego społeczeństwa, teatr reprezentacyjny będzie mógł rozwijać się i osiągnąć wysoki poziom, zwłaszcza mając takich niepospolitych artystów, którzy znajdują się obecnie w teatrze im. Tobilewycza i w „Zahrawie".

Do obecnych zespołów teatralnych „U. B." ustosunkowuje się bardzo krytycznie.

„Mamy kilka teatrów i „teatrów". Jednak żadne przedstawienie tych poszczególnych zespołów teatralnych nie może dać nam zupełnego zadowolenia, a na niektórych z nich wprost trudno wysiedzieć do końca. Nie możemy pozwolić sobie na „luksus" tylu teatrów".

W końcu „U. B." apeluje:

„Społeczeństwo musi zrozumieć, że teatr ukraiński powinien być czemś więcej, niż tylko rozrywką a artyści muszą z tem się pogodzić, że teatr nie jest tylko przedsiębiorstwem zarobkowem dla zdobycia środków utrzymania".

„Ukr. Beskydowi" musimy przyznać słuszność. Teatr ukraiński w Polsce przechodzi ostry kryzys, analogicznie, zresztą, do tego samego zjawiska na terenie polskiego życia teatralnego. W wywodach „U. B." znajdujemy nowy szczegół: za jedno ze źródeł materjalnych dla podniesienia poziomu teatru ukraińskiego pismo uważa subwencje rządowe i samorządowe. Stanowisko pisma w założeniu jest słuszne. Chodzi tylko o sposób realizacji tego postulatu. Musimy podkreślić, że w kwestji tej opinja ukraińska a szczególnie ukraińskie koła kierownicze nie mają ustalonej linji. Korzystać z pomocy Państwa czy też nie? Jeśli tak — to czy należy z tego robić wielką tajemnicę i czynić z tego kwestję polityczną, czy też wysuwać to jako postulat życia kulturalnego w zwykłej kolei rozwoju potrzeb społecznych.

Uważamy, że poruszona sprawa całkowicie już dojrzała do rzeczowego i otwartego postawienie bez ukrywania się przed forum publicznem.

STAŁY TEATR UKRAIŃSKI WE LWOWIE.

Grono artystów ukraińskich organizuje stały teatr ukraiński we Lwowie, który będzie się mieścić w sali „Ul" przy ul. Ossolińskich. (Nasz Prapor Nr. 82).

OTWARCIE WYSTAWY MALARSKIEJ.

Dn. 21.X. r. b. w salonach Muzeum Naukowego T-wa im. Szewczenki we Lwowie została otwarta wystawa prac młodych malarzy. Wystawa będzie trwać cały miesiąc. Udział w wystawie bierze 18 malarzy i jeden rzeźbiarz.

ZGON ZNAKOMITEJ ARTYSTKI UKRAIŃSKIEJ.

Z Sowietów nadeszła wiadomość, że dn. 4 października b. r. w m. Nieżynie zmarła artystka dramatyczna *Marja Adasowśka*, znana powszechnie ze swej działalności scenicznej pod pseudonimem *Zańkowećka*. Urodzona we wsi Zańki koło Nieżyna w 22-gim roku życia wstąpiła do trupy M. Kropywnyćkiego i szybko zabłysnęła na scenie jako niezrównana siła dramatyczna. Zmarła występowała w całej Rosji, gościła też w Petersburgu, gdzie wielokrotnie występowała na scenach teatru carskiego. Starsze pokolenie Polaków b. zaboru rosyjskiego znało dobrze ś. p. Zańkowećką wraz z jej niezapomnianym partnerem, ś. p. Mykołą Sadowśkim, koryfeuszem przedrewolucyjnej sceny ukraińskiej.

Rząd sowiecki przyznał sędziwej artystce tytuł „zasłużonej artystyki narodowej" oraz emeryturę dożywotnią. Ś. p. Zańkowećka dożywała wieku w pobliżu swej wioski rodzimej w powiatowem mieście Nieżynie.

NAGRODA LITERACKA 1934 R.

Ukraińskie T-wo Literatów i Dziennikarzy im. Iwana Franki we Lwowie wydało komunikat, wzywający do uzupełnienia składek na rzecz funduszu nagrody literackiej na 1934 r. Jednocześnie T-wo wzywa literatów i wydawców do nadesłania po 5 egzemplarzy utworów, wydanych od 1 stycznia 1934 r. do podręcznej bibljoteki jury.

SALON-WYSTAWA UKRAIŃSKIEGO PRZEMYSŁU LUDOWEGO W WARSZAWIE.

Znana spółdzielnia przemysłowo - handlowa *„Ukrainśke Narodne Mystectwo"* we Lwowie otworzyła w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 97A *Salon-Wystawę* i biuro sprzedaży swoich wyrobów. Jest to pierwsza ukraińska społeczno-gospodarcza placówka w Warszawie.

TYLKO 198.

Na ogólną liczbę 7162 studentów Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie w r. 1933/34 Ukraińców było tylko 198. Liczba jak widzimy nieproporcjonalnie nikła.

ROZWIĄZANIE UKRAIŃSKIEJ HROMADY STUDENCKIEJ W LUBLINIE.

Senat uniwersytetu lubelskiego rozwiązał wszystkie organizacje studenckie przy uniwersytecie w tej liczbie Ukraińską Studencką Hromadę (WU).

WIZYTATOR APOSTOLSKI WE LWOWIE.

Na Wizytatora Apostolskiego dla trzech diecezyj Grecko-kat. prowincji kościelnej Ojciec Św. wyznaczył *O. Jana Hudeczeka T. J.*, generalnego konsultora Zgromadzenia o. o. Redemptorystów i konsultora kilku kongregacyj rzymskich.

Ks. Metropolita Szeptyćkyj, podając to do wiadomości duchowieństwa i wiernych, w swym liście pasterskim m. inn. pisze:

„Życzę sobie, aby Wizytator Apostolski poznał całe życie religijne naszego narodu, wszsytkie jego właściwości i niedomagania; dlatego usilnie proszę wszystkich Wielebnych Ojców, i wszystkich ludzi świeckich, z którymi chciałby Wizytator Apostolski mówić i do siebie zaprosić, opowiedzieć Mu z jaknajwiększą szczerością i otwartością o wszystkiem, co tylko może mieć jakiekolwiek znaczenie dla naszego życia religijnego". (*„Meta"* Nr. 42).

CO CZEKA NASZĄ SPÓŁDZIELCZOŚĆ?

Pod takim tytułem *„Nowa Zorja"* (Nr. 81) pisze:

„Jeszcze dn. 20 czerwca b. r. Związek Rewizyjny Spółdzielni Ukraińskich (RSUK) złożył podanie do Min. Skarbu

w sprawie zatwierdzenia praw RSUK'a do rewizji naszych spółdzielni. Dn. 18 października b. r. RSUK otrzymał odpowiedź, że prawa rewizji otrzymać nie może, chyba że do 30 października b. r. zmieni swój statut, albo przedłoży projekt zmian statutu, przystosowanych do wymogów ministerstwa. Głównem wymaganiem ministerstwa jest zredukowanie terenu działalności *RSUK'a* tylko do trzech województw wschodnio-galicyjskich, t. zn. zrzeczenie się uznawanego dotąd prawa rewizji 22 naszych spółdzielni na Łemkowszczyźnie 30 spółdzielni w województwie poleskiem, 68 — w lubelskiem oraz 296 — w województwie wołyńskiem, razem 416 spółdzielni, które są członkami naszego Związku Rewizyjnego, a znajdują się poza obrębem Galicji Wschodniej. Prawa do łączności z temi spółdzielniami gwarantowała nam dotychczas konstytucja polska".

CZESI PRZECIWKO OUN.

Prasa podaje, że rząd czechosłowacki zaaresztował wszystkich emigrantów ukraińskich, którzy grupowali się w Pradze dookoła czasopisma „*Rozbudowa Nacji*". Uwięzionych wysiedlono poza granice Czechosłowacji, dając im możność wyboru państwa. Uwięzieni wybrali Austrję. („Nowa Zorja" Nr. 81).

ZGON DZIAŁACZA UKRAIŃSKIEGO NA SŁOWACZYŹNIE.

W Preszowie na Słowaczyźnie zmarł prezes tamtejszej filji „*Proswity*" ukraińskiej ks. kanonik kapituły grecko-katolickiej diecezji preszowskiej *Emiljan Bihari*. Zmarły był budzicielem ukraińskiej świadomości narodowej na Słowaczyźnie.

WYKŁAD W LONDYNIE O PROBLEMIE UKRAIŃSKIM.

Na zaproszenie Instytutu Spraw Międzynarodowych w Londynie, dn. 15 b. m. prof. *Aleksander Szulhyn* wygłosił wykład o teraźniejszej sytuacji ukraińskiej. Wykład znanego działacza ukraińskiego spotkał się z wielkiem uznaniem oraz wywołał ożywioną dyskusję. (Ukr. Biuro Londyn Nr. 83).

Na marginesie

Kompleks topora

Biedne czcionki... Z takim samym wdziękiem składają się na treść modlitwy płomiennej jak i na bzdurę wołającą o pomstę do nieba.

Na biurku redakcyjnym leży ostatni numer „Naszej Przyszłości". Kształtne literki mozolnie szepcą poważną treść artykułu prof. Gołąbka. Lecz obok tak samo się wdzięczą cycerowe brzuszki w zadługim o 100% artykule p. t. „*Problem ukraiński na tle rzeczywistości*" — innego już autora, przyjaciela nie Ukraińców lecz problemu ukraińskiego, bo mu daje pole do ekscesów publicystycznych.

Ale żarty na stronę. Właśnie autor tego drugiego artykułu, człowiek z tytułem naukowym i ponoć syn naprawdę wybitnego człowieka, zabiera się do „rusko-ukraińskiej rzeczywistości z wyższego punktu widzenia". Z wyżyny tego punktu, posługując się dyskretnie lornetką z kompilacji zdań prof. Gołąbka p. St. Łosia, prof. Górki i in., autor snuje własne, bo niezrozumiałe refleksje. Z piedestału swego dostrzega aż dwie straszliwe nacje: Rusinów i Ukraińców (sic!). Jedna gorsza od drugiej!

Rusini, chociaż wywodzą się z ziem „które wchodziły ongiś w skład państwa ruskiego z przed czasów najazdu Mongołów", byli jednak ludźmi rozsądnymi i spokojnie się polonizowali. Nagle ni stąd ni z owąd zwąchali się z Siczą, z tem ohydnem „gniazdem opryszków i banitów, zbiegłych ze wszystkich stron świata". Piwa tego nawarzył „szlachcic polski, Chmielnicki, Rusin"... który użył opryszków i bandytów siczowych do załatwienia „...swych osobistych porachunków z magnaterją ukraińską (!?), polską i ruską". Od tego czasu „Rusin, przeżarty tradycją siczową", nie daj Boże co wyprawia!

Inaczej ma się rzecz z Ukrainą. Sama „nazwa Ukrainy jest bezspornie polskiego pochodzenia i nie ma nic wspólnego z ruskością" a naród ukraiński stworzyli poeci kijowscy. Kancelarje wiedeńskie naród ten zatwierdziły oficjalnie i osadziły we Lwowie na złość Polakom. Pozornie niby nic... Nawet nazwa polska! A jednak ten naród ukraiński musi być straszna cholera, bo Szanowny Autor broni przed nim nawet rozbestwionych Rusinów, tych samych Rusinów, którym „mordowanie i torturowanie ludzi o wyższej kulturze stało się... symbolem szerzenia ruskiej kultury". Broni i woła: „skończyć trzeba z nowoczesną, niszczącą *ukraińską* niewolą i naród *ruski* z pod jej jarzma wyzwolić". (Podkreśl. nasze — Red.).

Autor, zwrócony do „rusko-ukraińskiej rzeczywistości z wyższego punktu widzenia", wie doskonale, że „wielkie sprawy nie rozstrzyga się dłubaniem igłą ale śmiałym, dalekim rzutem". Więc ciska w tę rzeczywistość strupieszałym tomem „*Naszej Przyszłości*" (dlaczego nie „*Przeszłości*"?). Mądrość jego pojmuje gorzką prawdę, że do rozwiązania problemu ukraińskiego nie przyczynią się żadne pisma ani tomy napisane w tej sprawie ani też innego rodzaju mizdrzenia się Polaków. „Nie wiele nauczą nas — pisze — drobne broszurki i pisemka perjodyczne, które z dziecięcą naiwnością — popieraną skwapliwie przez Ukraińców — usiłują otworzyć nam serca i umysły dla kultury bratniego narodu reprodukcjami wizerunków Chmielnickiego, Mazepów, czy Orlików, unikając notabene wszelkich wzmianek o Wernyhorze (?), albo napawając nas do znudzenia różnemi trzeciorzędnemi wierszykami z nad Dniepru aby tylko nie zmącić sztucznie konstruowanej sielankowej atmosfery i przygłuszyć tęsknockliwym, pseudo-naukowym patosem huk bomb i rewolwerów ukraińskich. Nie, moi panowie, tą metodą wy tego huku nie zagłuszycie... Porywacie się z waszemi zdawkowo-publicystycznemi piórami na rzecz, która wymaga topora"...

A więc to takie proste: *topór!*

*

Pan prof. Wróbel z Częstochowy (pewno gminnego pochodzenia) zaleca chamski, ordynarny bat, a pan dr. Bobrzyński topora użyć radzi.

Rycerska krew... *F.*

TREŚĆ: Bolesna strata. — Pełne zbiorowe wydanie dzieł Szewczenki. — **R. Żachowski:** O stosunkach literackich w U.S.S.R. — **A. Baumgardten:** Poezja ukraińska w Polskiem Radjo. — Varia. — Kronika. — Na marginesie.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.